



Wyróżnienie w kategorii szkół ponadgimnazjalnych

**X Wojewódzki
Konkurs Historyczno – Literacki
„Prawda i kłamstwo o Katyniu”**

**Zwycięstwo pomordowanych nad Machiną Śmierci.
(Praca inspirowana wspomnieniami H. Musia)**

Patryk Szklarski

Techniczne Zakłady Naukowe im. gen. Wł. Sikorskiego w Częstochowie

Klasa I k

Nauczyciele przygotowujący:

mgr Beata Winiarska – Sikora(wspierająca literacko)
mgr Jarosław Foltyński(wspierający faktograficznie)

***„ Nigdy jeden naród nie może rozwijać się za cenę drugiego,
za cenę jego uzależnienia, podboju, zniewolenia,
za cenę jego eksploatacji,
za cenę jego ś m i e r c i”***

Św. Jan Paweł

Lekcje historii zawsze były dla mnie ciekawe i interesujące, były czymś wyjątkowym – swego rodzaju podróżą w czasie i przestrzeni. Podróżą, z której starałem się przywieźć jak najwięcej.

Na kolejnych spotkaniach z historią usłyszałem opowieść o tysiącach polskich jeńców zamordowanych na wschodzie. Usłyszałem o beznadziei, zemście, tragedii tych ludzi, ale także o tragedii ich rodzin, która trwała jeszcze długo po bestialskim mordzie. Usłyszałem o Henryku Musiu świadku tamtych wydarzeń.

Wtedy uznałem, że chcę wiedzieć więcej, chcę znać motywy działań ich oprawców.

Pomyślałem – będę mógł dowiedzieć się od naocznego świadka, co tam się stało!

Jeszcze nie minął mój szok, kiedy nauczyciel zaproponował podeślanie odpowiedniej literatury i kilku dokumentów (archiwalnych) dotyczących tamtych dni. Dokumentów o ludziach, uwikłanych w ten dramat, wciągniętych przez niewytłumaczalną nienawiść i pogardę dla „innego”- nie komunistycznego, chcącego żyć po swojemu w swoim własnym kraju, innego bo.....wolnego!

Dzisiaj ślady tych ludzi odnalazłem na pożółkłych kartkach z archiwum i prawie usłyszałem ich krzyk i rozpacz. Krzyczą do mnie liczby 48 ewakuowanych rodzin częstochowskich policjantów, a wśród nich 122 dzieci. Dzieci, które jeszcze nie wiedziały, że właśnie wydawana wyrok na ich ojców!

Cała ta historia wciągnęła mnie bez granic. Nie pamiętam, ile godzin zabrało mi przeczytanie wspomnień, a potem były już tylko próby wyobrażenia sobie tych ludzi, tego czasu, tych wydarzeń, tego bólu. Próby wyobrażenia przeżyć tego młodego człowieka, jego lęków, tęsknoty, myśli, drogi, jaką przebył wraz z ojcem od 2 września 1939 roku.

A później drogi do Polski, ale już bez ojca.....

Polski już innej.....

Tym człowiekiem był młody, wtedy niespełna 18 letni Henryk Muś. Heniu, który towarzyszył swemu ojcu Romanowi aż do wyspy na jeziorze Seligier. Miejsca, gdzie przetrzymywano większość częstochowskich jeńców, głównie policjantów.

W noc z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku młody Heniu pełnił służbę, na jednym z częstochowskich dachów, jako obserwator (był harcerzem). Ojciec w tym samym czasie pełnił służbę jako posterunkowy I Komisariatu Policji przy ul. Piłsudskiego. 1 września Niemcy przekroczyli granice Polski, do Częstochowy mieli zaledwie kilkanaście kilometrów.



Heniu widział lecące nad Częstochową bombowce, był jednym z pierwszych, którzy ogłosili alarm. Po powrocie do domu dotarła do niego informacja, że rodziny policjantów mają być ewakuowane spod dworca PKP. Po przybyciu na miejsce okazało się, że rzeczywiście ewakuacja już się rozpoczęła. Młody Heniu ruszył w nieznane, nie mógł jednak zapomnieć o ojcu i w końcu uprosił matkę, żeby zgodziła się na jego powrót do ojca.

Rodzina Romana Musia (Rodzice Roman, Józefa i dzieci Henryk i Roman).

Zdjecie udostępnione przez Panią Helene córkę Henryka Musia.

Matka, Pani Józefa, niechętnie ale się zgodzi. Henryk rozpoczyna poszukiwania ojca!

Tak się rozpoczęła wspólna i zarazem ostatnia droga dla Henia i Romana.

Dowiadując się coraz więcej, rosły we mnie kolejne pytania, na które czułem, że muszę znaleźć jakąś odpowiedź. Odpowiedź, która miała mi wyjaśnić dlaczego ich to spotkało, co czuł Henryk, jak bardzo musiał cierpieć ojciec?

Te odpowiedzi były dla mnie najważniejsze i co dziwne nie znalazło się wśród nich pytanie dotyczące zbrodniarzy. Chyba uznałem, że to nie mogli

być ludzie, musiały to być jakieś ludzkie roboty, które tylko wypełniały jakieś nieludzkie zadania.

I właśnie te nieludzkie zadania, postanowiłem zbadać jako pierwsze. Tak zbadać. Po co? Żeby spróbować zrozumieć!

Co Zrozumieć?

Zacząłem swoje dociekania.

Próbowałem dotrzeć do informacji, które rozpoczęły tę gehennę.

W moje ręce dostały się opracowania, które w jasny sposób odpowiadały na kilka moich podstawowych pytań. Pytań głównie dotyczących dlaczego? Dowiedziałem się, że ZSRR złamał całą masę międzynarodowych ustaleń. Dowiedziałem się o Ławrientiju Berji, który na polecenie Stalina wystosował wniosek w sprawie kary śmierci dla obywateli polskich więzionych w obozach NKWD. I co?

Nie wiem. Chyba mam rację, to musiały być jakieś roboty! To nie mogli być przecież ludzie! To mi się nie mieści w głowie!

A jeśli się mylę?

A jeśli to jednak bylidzie?

Nie chcę dopuścić do siebie tej przerażającej myśli!

Okazało się, że wchodząc do tego lasu, nie wystarczy mi tylko sam jego skraj. Czułem, że muszę brnąć w jego głąb. Jeszcze nie wiedziałem, że wchodząc dalej i dalej, będzie coraz ciemniej i ciemniej..... Musiałem jednak iść głębiej ku prawdzie

Zacząłem czytać jeszcze raz wspomnienia Henryka.

Poznałem drogę, jaką musiał przejść z ojcem. Dowiedziałem się, że w nocy z 2/3 września 1939 roku, mundurowi z terenu Częstochowy wycofywali się drogą na Olsztyn, Janów i dalej na Kraśnik, później Lublin, Brześć i Łuck, by wreszcie trafić do wsi Srebrna. Był 17 września.

Skończyła się nadzieje na nowe pozycje obronne. Rosjanie już weszli „ratować ludność rosyjskojęzyczną”! Tak rozpoczyna się droga Polaków.

I dalej – internowanie, przetrzymywanie, głód, niewygoda, spanie pod

gołym niebem, szyderstwa, brak informacji i ciągle droga i droga.....
No więc znowu Srebrna do Tarnopola, dalej Wołoczyska, Ganówka –
Rańówka, Starobielsk, później przez Moskwę do tego miejsca –
Monastyru „Nikowa Pustynia” na jeziorze Seliger (Ostaszków na północny
– zachód od Kalinina dawny Twer).

Jaki, mimo wszystko, to musiał być szczęśliwy czas dla młodego Henia!
Szczęśliwy, bo jeszcze z ukochanym ojcem!

Dalej już było tylko gorzej. Mimo wszystko myślę, że Heniu nie oddałby
tego czasu nigdy i za nic!

Był razem z ojcem! Mimo obelg, indoktrynacji, cały czas byli razem!
Jaka to wielka wartość – BYĆ RAZEM!

Ale to już wkrótce miało się skończyć...

Na mocy porozumień między Niemcami i ZSRR miało dojść
do wymiany jeńców w ten sposób młody Henryk miał być rozdzielony
z ojcem na zawsze (Rosjanie w wyniku przesłuchań dowiedzieli się,
że Henryk Muś nie jest członkiem Policji i postanowili odesłać go na stronę
niemiecką). Nastąpiło to zimą 1940 roku.

Heniu tak wspominał wyjazd z wyspy na jeziorze Seliger: „(...) Ojciec
bardzo cieszył się z mojego wyjazdu ale jednocześnie zauważyłem,
że tłumi w sobie żal i rozpacz z przymusowego niespodziewanego
rozstania ze mną. Kiedy wyczytał sowiecki oficer moje nazwisko musiałem
zejść niżej i przejść przez żelazną furtkę nad brzeg jeziora gdzie musiałem
z kolei wejść po trapie na czekający na nas statek. Wszedłszy na statek
patrzyłem na mego ojca siedzącego przed cerkwią na trawie. Kiedy statek
syreną dał znak odjazdu ojciec wstał zaczął machać ręką. Robiłem
to samo. Statek zaczął płynąć ale łzy płynące nam obu po policzkach długi
musieliśmy z policzków obcierać. Po kilku minutach nasze postacie ojca
i syna zaczęły się w tej przestrzeni wodnej jeziora rozmywać. Ten ostatni
obraz ukochanego mego ojca pozostał mi na stałe w pamięci.”

Oni wszyscy byli tam razem. Tak wspominał to Heniek: „(...) Czasem ktoś
znalazł, czy dostał od kogoś jakieś strony gazety, lub innej lektury

z ciekawymi wiadomościami lub ciekawymi artykułami wtedy tworzyła się wokół niego grupa ciekawskich, którzy słuchali i dyskutowali na czytane tematy. Wieczorem śpiewaliśmy nasze pieśni religijne lub opowiadaliśmy sobie różne dowcipy i kawały. Jak pamiętam między nami był: st. przodownik policji nazwiskiem: Derewienko z Częstochowy. Posiadał on niewyczerpany repertuar opowiadań bajek kawałów i żartów przekładanych nam w różnej gwarze jak np. po żydowsku po rosyjsku po cygańsku chłopsku itp. (...)

Po rozstaniu z ojcem, Henryk Muś będzie próbował dostać się do matki, do Częstochowy. Znowu będzie musiał pokonywać wiele przeszkód (min. ucieknie od Niemców), ale nigdy nie zapomni tego co stało się z jego ojcem, nigdy nie zapomni tego czasu! Po tym wszystkim stał się jednym z nielicznych świadków historii, tamtej historii.

Zamordowani okazali się być Wielkimi, ich oprawcy tylko małymi trybikami w maszynie zemsty.

Jedno jest pewne po przeczytaniu wspomnień, młodego Henryka Musia, jeszcze raz dotarło do mnie, że sowieci nie tylko nie mogli znieść oddania dla sprawy polskiej, tych wszystkich ludzi, ale chyba dodatkowo nie mogli pojąć tej solidarności w obliczu śmierci. Myślę, że to ich denerwowało jeszcze bardziej. Nawet po wojnie próbowali wymazać wspomnienie o pomordowanych na wschodzie. Chcieli pogrzebać prawdę razem z ofiarami, żeby Polacy nie wiedzieli o tym akcie oddania i patriotyzmu. Lecz nie udało im się zbyt wiele osób pamiętało te dni. W zbyt wielu rodzinach ktoś stracił życie za wolny kraj. Zbyt wiele bólu spowodowali, żeby dało się go wymazać zatajaniem faktów i mataczeniem. Nawet po latach ukrywania prawdy Polacy nie zapomnieli. Cały czas pamiętamy o bohaterach narodu Polskiego!

Mimo tego wszystkiego, mimo poniewierki, upodlenia i okrutnej śmierci, Ci wszyscy ludzie żyją w nas ciągle i uczą nas jak być dobrym człowiekiem i odpowiedzialnym obywatelem. Proszę Boga, żeby to oni Byli tymi, którzy jako ostatni w naszej historii, odgrywać musieli taką rolę.

O Boże !

Proszę, żeby już nikt nigdy i nigdzie nie dopuścił się podobnych zbrodni !

Proszę, żeby już nikt i nigdy nie musiał cierpieć w ten sposób !

Proszę, żeby już nikt i nigdy nie musiał opuszczać swego ojca, odsyłany gdzieś w nieznane !

Proszę, żeby już nikt i nigdy nie musiał patrzeć w zapłakane oczy rodzica!

I na koniec niech Świat zrobi porządek ze wszystkimi „maszynami” nienawiści.

Zapoznałem się z:

Literatura, materiał archiwalny, strony internetowe:

Archiwum Państwowe w Częstochowie, Lista rodzin policjantów ewakuowanych z Częstochowy we wrześniu 1939 r., Akta Magistratu, Sygn. 8370;

Częstochowskie ślady Katynia, [w:]

www.czestochowa.simis.pl/index.php?Czestochowskie-slady-Katynia;

H. Muś, Pamiętnik, Częstochowa 2005, (Maszynopis w posiadaniu J. Foltyńskiego);

J. Foltyński, Dzieje Policji Państwowej w Częstochowie w okresie II Rzeczypospolitej, Częstochowa 2001;

Księga Cmentarna Miednoje, T. 2, Warszawa 2005;

S. Melak, Katyń – Synteza, B.r., B. m. (wydanie z tzw. drugiego obiegu w posiadaniu J. Foltyńskiego),

Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa, pod red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.

Inne:

Rozmowa z Panem Jarosławem Foltyńskim, który w 2007 roku przeprowadził wywiad z Panem Henrykiem Musiem (zbierając materiał do pracy naukowej),

Zdjęcia udostępnione za zgodą rodziny Pana Henryka Musia (na okładce Roman Muś wtedy Posterunkowy PP w Częstochowie, awansowany pośmiertnie na stopień aspiranta PP decyzją Prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 2008 roku).